

Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

## TREŚĆ NUMERU:

Życzenia Noworoczne. — Oplątek (wiersz). — Błogosławieni  
 cisi. — Georgjana Fullerton tercjarka św. Franciszka. — Trzy  
 drogi doskonałości. — Do szopy... bo tam cud... — Z Nowym Ro-  
 kiem (wiersz). — Św. Franciszek a misje. — Gawędy O. Kapistrana:  
 Hartowna enota. — Arcybractwo Paska św. Franciszka. — Kronika.



*W intencji P. T. Prenumeratorów Poch., którzy uiścili  
 prenumeratę za r. 1935, zostanie odprawiona dnia  
 6 stycznia w Uroczystość Trzech Królów Msza św.  
 O dalsze wpłacenie prenumeraty Administracja Po-  
 chodni usilnie uprasza.*

## OFIARY ZŁOŻYLI:

*Na Misje franc. Kraków: Jasińska 2 zł.*

*Na Beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego. Kraków:  
 Kroebłowa 2 zł.*

## W Redakcji Pochodni Serafickiej w Krakowie są do nabycia:

|  |        |
|--|--------|
| <b>Wzorowa tercjarka</b> Stron 210, cena br. 2— zł., opr.  | 3— zł. |
| <b>Żywo</b> t św. Antoniego Padews. O. Rajnera Gościńskiego  | 2— „   |
| <b>Żywo</b> t <b>Bl. Salomei</b>   | 4— „   |
| <b>Pamiętnik</b> Ogólnopolskiego Kongresu tercjarskiego od-<br>bytego w Krakowie 1921 r. cena 1 egzemplarz         | 0:50 „ |
| <b>Pamiętka Jubileuszowa</b> z r. 1926 staraniem i nakła-<br>dem Rady Głównej cena . . . . .                       | 1— „   |
| <b>Reguła</b> III Zakonu w zwykłej opr. 25 gr. — w płót. opr.  | —:40 „ |
| <b>Katechizm</b> dla Braci i Sióstr III Zakonu św. Franc.<br>objaśniający Regułę Tercjarską . . . . .              | 0:50 „ |
| <b>Ojcu Serafickiemu w hołdzie</b> . Pamiętka obchodu<br>jubileuszowego w Warszawie cena z przesyłką               | 4— „   |
| <b>Tercjarstwo</b> św. Franciszka dla czego zapoznane. Sta-<br>raniem i nakładem Rady Gł. cena broszurki . . . . . | —:25 „ |
| <b>Cztery Cuda</b> św. Antoniego . . . . .   | —:30 „ |
| <b>Nowenna</b> do św. O. Franciszka . . . . .  | —:30 „ |
| <b>Nowenna</b> św. Antoniego Pad. Cena egz. brosz. . . . .   | —:30 „ |
| <b>Życie</b> św. Antoniego w obrazkach. Cena . . . . .   | —:50 „ |
| <b>Nowenna do Trójcy Przenajśw.</b> o rychłą beatyfi-<br>kację Czcig. O. R. Chylińskiego o łaski osobiste          | —:10 „ |

2206      M (1936)



780788

POCHODNIA

ORGAN III ZAKONU I STOW.



SERAFICKA

FANCISZK. KRUCIATY MISYJNEJ

Rok XI.

Styczeń 1936 r.

Nr. 1.



Biblioteka Jagiellońska



1002518953

178

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Redakcja Pochodni Seraf. przesyła wszystkim swoim Czytelnikom jak najserdeczniejsze życzenia przeobfitych łask od Bożego Dzieciątka Jezus. Podnieś Rączkę Boże Dziecię Błogostaw Ojczyźnie naszej.



## O P Ł A T E K

*W noc Narodzenia cichą i jasną  
Złemia cudownie łączy się z niebem,  
A serca ludzkie, nim gwiazdy zgasną,  
Dziela się świętej miłości chlebem.*

*Biały opłatek w palcach się kruszy,  
A Chrystusowa miłość prawdziwa  
Ożywczą falą z duszy do duszy,  
Jak kryształowy strumień przepływa.*

*Serdecznych życzeń padają słowa  
Tchnieniem najlepszych uczuć owiane,  
Które się długo w pamięci chowa,  
Jako te wonne płatki różane.*

*I płyną pieśni anielskiej dźwięki,  
I wstaje zorza światłości w mroku,  
Niosąca ludziom z progów stajenki  
Błogostawieństwo, miłość i pokój.*

## „Błogostawieni cisi“.

Dwie mile drogi od włoskiego miasteczka Monte Casale, gdzie dzisiaj wznosi się klasztor kapucyński Borgo San Sepolero, stał przed 700 laty małeńki schron, taki właśnie, w jakich św. O. Franciszek osobliwie się miłował: ciasny, ubożuchny i samotny, prawdziwe miejsce upodobania dla dusz spragnionych nieba. — Naokoło rozciągał się olbrzymi, ciemny las, a zamiast dzisiejszej szerokiej szosy, wskazywała drogę do Monte Casale wąska ścieżyna przez zarośla i kamieniste zbocza, tak mało uczęszczana, że częściej można było dostrzedz przebiegającą przez nią płochliwą sarnę lub inne leśne zwierzątko aniżeli idącego wędrowca.

Toteż niemałe było zdziwienie brata furtjana, gdy pewnego popołudnia usłyszał nagle głos dzwonka przy drzwiach wchodowych. Otworzył i najchętniej byłby odrazu drzwi zamknął przed nieproszonymi gośćmi, gdyby



nie było zapóźnie. Zobaczył ze zdumieniem kilku rozbójników o twarzach złych i dzikich, uzbrojonych w noże i pałki. Większe jeszcze okazał zdumienie, gdy się dowiedział, że nie przyszli rabować lecz prosić o chleb, o trochę pożywienia, bo byli głodni i wyczerpani. Głośna rozmowa u furty sprowadziła innych braci: i teraz podzieliły się zdania. Jedni współczując z głodnymi zbójcami przynieśli im ze skromnych swoich zapasów nieco żywności — drudzy twierdzili, że bandytów wspierać nie wolno, że są to ludzie zdrowi i silni, więc powinni w uczciwy sposób zapracować na chleb, a nie zabierać go prawdziwie ubogim zakonnikom.

Zaledwie skończyła się sprzeczka między braćmi, nadszedł św. O. Franciszek, a dowiedziawszy się o tem, co w międzyczasie zaszło, okazał z tego powodu wielkie niezadowolenie. Wiedząc zaś, że skruszeni bracia pragnęli czempędzej błąd swój naprawić, odezwał się do nich: „Idźcie, postarajcie się o chleb i wino, a potem spiesznie udajcie się do lasu i wołajcie jak najgłośniej: „Bracia rozbójnicy, bracia rozbójnicy! Przyjdźcie do nas, my jesteśmy ubogimi braćmi z klasztoru i przynosimy wam wino i chleb“. A gdy rozbójnicy nadejdą, rozłóżcie na ziemię obrus, ofiarujecie im przyniesione dary i usługujcie im z prostotą i radością. Po skończonym posiłku, poproście ich pokornie, aby wam jedną rzecz przyrzekli — mianowicie, że już odtąd nikogo nie zamordują, ani do krwi nie pobiją. Tyle na razie wystarczy, bo gdybyście żądali odrazu zbyt wiele, nie otrzymalibyście niczego. Lecz tę waszą prośbę spełnią chętnie dla waszej pokory i miłości. Po kilku dniach zabrawszy z sobą jeszcze i jaj i sera, poszukajcie znów w lesie braci rozbójników. Postąpcie z nimi jak w pierwszym dniu, a potem przemówcie do nich uprzejmie: „Dlaczego tułacie się cały dzień po lesie, znosicie głód i pragnienie i narażacie się przez wasze nieczne rze-

miosło na wieczną zgubę duszy? Czy nie byłoby lepiej, abyście służyli ucziwie P. Bogu? Onby was wspierał i dostarczał potrzebnych do życia środków“. Gdy tak do rozbójników przemawiać będziecie, zaręczam wam, że zwyciężycie ich upór waszą słodyczą i miłością“.

Posłuszni bracia postarali się o wszystko, jak im ich święty Ojciec nakazał i z użebranymi prowiantami weszli w gęstwiny lasu. Tutaj znalazłszy rozbójników postąpili z nimi również podług danych im wskazówek i niebawem oglądali błogosławione skutki swego posłuszeństwa i swej miłości. Łagodne i przyjazne słowa braci tak podziały na serca rozbójników, że postanowili odmienić swe życie. Jedni z nich ofiarowali się na posługaczy do najcięższych robót w klasztorze, a kilku poprosiło na klęczkach o przyjęcie na braci, aby tem łatwiej mogli w zakonie pokutować za dawne winy i grzechy. Święty Franciszek zawsze na wzór ukochanego swego Mistrza, pełen litości i miłosierdzia przyjął do grona swych towarzyszków nowonawróconych grzeszników i zdarzało się często, że gdy w małym klasztorze zalegała nocna cisza i wszyscy bracia odpoczywali na swych ubogich tapczanach, to w kącie kaplicy klęczał jeszcze ten lub ów z dawniejszych rabusiów, lub leżąc krzyżem na wilgotnej podłodze kajał się we łzach i skrusze przed majestatem Bożym za dawne przestępstwa. I oto liczba synów i naśladowców św. Franciszka pomnożyła się o nowy zastęp dusz nieba spragnionych.

\* \* \*

Bracie terejarzu! nie lękaj się bym cię namawiał, że i ty masz z chlebem, winem i serem — czego może sam nie posiadasz — udać się na ulicę i ludzi tymi darami częstować. Nie taką jest tendencja przytoczonego powyżej zdarzenia i nie w takim sensie mamy ją zastosować w naszym życiu.



Zbawiciel świata obiecał cichym że „odziedziczą ziemię“, a o Sobie wyrzekł, że jest „cichym i pokornego serca“. Któż jednak mógłby wskazać to miejsce, kraj lub ziemię, gdzieby Chrystus rządził i panował dla „cichości“ Swojej. Nie znajdziesz go na żadnej ziemskiej mapie. Wiemy wprawdzie, gdzie się nasz Pan narodził, w jakiej miejscowości mieszkał wraz z Swą Matką Najśw., po jakiej ziemi chodził, nauczał, leczył, gdzie umarł i został pogrzebanym — ale w całej Pałestynie nie znajdziesz kącika ziemi, o którymby powiedzieć można: ten kawałek gruntu, jak długi i szeroki, należał do Zbawiciela. Z tego też względu Ojcowie Kościoła św. wyraźnie zaznaczają, że ziemi przyobiecanej, którą cisi mają odziedziczyć należy szukać nie na tym świecie, lecz w niebie.

Z wszelką słusnością takiemu twierdzeniu zaprzeczyć nie można — mimo to można przyjąć za pewnik, że P. Jezus już tu na ziemi udziela cichym pewną częśćkę z przyrzeczonego dziedzictwa, a jest niem: serce ludzkie.

Są ludzie, którzy na tym świecie mało doznali dobrego, których życie napiętnowane cierpieniem, nienawiścią, prześladowaniem. Serca ich przepojone goryczą, zamknęły się w ciemnicy beznadziejnego smutku i zaciętości. Są to serca najbiedniejsze. Jeżeli je spotkasz na drodze twego życia, to zbliż się do nich tak, jak owi pierwsi synowie naszego św. Ojca z dobrocią, miłością i politowaniem. To jest to błogosławione wino i chleb, któremi oni zdobyli twarde serca rozbójników. Tylko nie zbliżaj się do nich w imieniu prawa i sprawiedliwości, bo na pewno tą drogą do nich nie trafisz. Prawo często zimne i twarde, a jeżeli z naszego prawa często ani na włos ustąpić nie chcemy, to wprawdzie wobec zapatrywań świata pozostaniemy w opinii porządnych ludzi, lecz kto wie, czy wobec Boga nie staniemy w roli owego sługi, który względem swego to-

warzysza zastosował surową literę prawa pomijając litość i miłosierdzie. Czy chciałbyś zasłużyć na wyrok jaki podług Ewangelji św. został na nim wykonany z rozkazu również sprawiedliwego Pana?..

Cichość, słodycz i łagodność zdobywa najzaciętsze serca i tryumfuje zawsze nad złością ludzką. — niesie wszystkim szczęście i radość a własnej duszy zapewnia pokój i zbawienie.

Rozpocznijmy ten nowy rok postanowieniem, że my — III Zakon seraficki w szkole miłości naszego św. O. Franciszka przepędzimy go cały pod sztandarem, na którym dla codziennych spraw naszego życia wypisał sam św. Patriarcha hasło: „dobroć, cichość, pokora“ i w tym celu rzucajmy często w Najśłodsze Serce ognistą strzałę świętego aktu:

Jezu cichy i serca pokornego

Uczyń serca nasze według Serca Twego.

(300 dni odp.)

## Georgjana Fullerton

### Tercjarka zakonu św. Franciszka Seraf.

Georgjana Fullerton, rodem angielfka, żyjąca na końcu dziewiętnastego wieku, wychowywana w wierze protestanckiej skłaniała się od najmłodszych lat do katolicyzmu.

Dłuższy pobyt w Paryżu, gdzie ojciec jej był ambasadorem angielskim, dał jej sposobność lepszego poznania naszej świętej wiary, a przeczytanie dzieła św. Franciszka Salezego: „Wstęp do życia pobożnego“ tak silnie na nią podziałało, że mimo licznych przeszkód, została katoliczką.

Po uroczystem wyznaniu wiary św., po spowiedzi św. uczynionej przed O. Wilhelmem Faberem Oratorjaninem, który poją rzednio także był protestantem, umoc-



niona Komunią świętą, postanowiła z wielkim zapałem dążyć do najwyższej doskonałości chrześcijańskiej.

Pierwszym krokiem na nowo obranej drodze było wstąpienie do III zakonu św. Franciszka Serafickiego. Ubogiego i pokornego Patryarchę obrała sobie za wzór do naśladowania — a praktykując różne cnoty, jakimi ten Święty się odznaczał, zajaśniała przedewszystkiem heroiczną miłością bliźniego.

Początkowo starała się swój wielki talent pisarski wyzyskać na rzecz ubogich. Pisała więc różne dzieła jak: „Żywot św. Franciszki Rzymianki“, następnie „Donny Ludwiki Karvajał“, hiszpanki, która za Jakóba I poświęciła swój majątek i naraziła się na śmierć dla obrony katolików londyńskich — i „Żywot pani Falkland“. Tłumaczyła też dużo wierszy francuskich na język angielski a wydawcy londyńscy chętnie je drukowali w różnych czasopismach, które rozchwytywano bo imię córki paryskiego ambasadora było powszechnie znane i cenione.

Każde otrzymane honorarium obracała pani Fullerton na hojne datki dla biednych.

Lecz to jej nie zadawało — pragnęła bowiem wiele czynić osobiście dla ubogich.

Powróciwszy do swej ojczyzny, wystarała się u księdza proboszcza o spis ubogich tej parafji, w której zamieszkała i nietylko hojnie ich wspierała, ale osobiście chodziła do mieszkań chorych biedaków i oddawała im najniższe usługi.

Do jakiego stopnia heroizmu posuwała swą miłość ku biednym chorym i nieszczęśliwym wskazują następujące zdarzenia.

Raz nie mogła ta przeznacna tercjarka udać się osobiście do jednej biednej, ciężko chorej kobiety i prosiła panią N. zaufaną przyjaciółkę o zastępstwo.

Pani N. chętnie pospieszyła do chorej, opowiedziała jej, że przyszła w zastępstwie p. Fullerton, zło-

żyła przy łóżku pieniądze i zapasy żywności i po kilku słowach pociechy zabierała się do odejścia.

— „Cóż to pani już odchodzi“ — zawołała chora — „przecież pani miała zastąpić, mego anioła opiekuńczego, moją zasną, świętą dobrodziejkę — a ona mię nigdy tak nie zostawia“.

— „Więc cóż jeszcze mam zrobić? — „Zapalić w piecu“ — dyktowała chora.

— „O to i ja potrafię“ — powiedziała pani N. zapalwszy w piecu, po kilku nieudanych próbach, zwróciła się do chorej ze słowami: — „No teraz już dobrze — prawda?“

— „E wcale ta nie dobrze“ — „pani Fullerton robi wszystko jak się należy: zamiata izbę, ściera kurze i pajęczyny, ustawia graty, myje garnki, wpuści mi oknem świeżego powietrza, potem mię czesze, opatruje rany, nie okazując żadnej odrazy, przebiera w czystą bieliznę, którą z sobą przynosi — a wreszcie modli się ze mną, przeczyta co z pobożnej książki albo mówi tak piękne rzeczy, jak ksiądz na ambonie!. Niech Pan Bóg błogosławi jej na każdym kroku!

a światłość wiekiusta niechaj jej świeci!“...

Po tych objaśnieniach pani N. spiesznie chorą pożegnała. Podziwiała wprawdzie bohaterską cnotę swej przyjaciółki, ale była jeszcze za słabą duchowo, by wstąpić w jej ślady...

Pewnej niedzieli po wysłuchaniu 2 Mszy świętych wracała p. Fullerton do domu, a dając jałmużnę biednej zamiataczce ulicy, irlandzkiego pochodzenia, zapylała ją, czy była już w kościele.

— „O moja łaskawa dobrodziejko — zawołała zagadnięta — dusza i serce rwie się do P. Boga i tęsknię za Mszą św., ale niestety najęta jestem do południa i nie wiem, czy jeszcze na jakie nabożeństwo zdążę“.

Pani Fullerton nie namyślała się długo, wzięła miotłę z rąk biednej kobiety mówiąc: „idźcie prędko



do kościoła, bo właśnie dzwoniono na Mszę św. ja was zastąpię tymczasem a otrzymaną jałmużnę oddam wam sumiennie“.

Skromny ubiór świątobliwej tercjarki nie raził przy tem zajęciu a przechodnie, rzucając jej jałmużnę nie przeczuwali, że zamiataczką ulicy jest jedna z najbogatszych i najszlachetniejszych pań londyńskich.

Dla poratowania zdrowia przebywała p. Fullerton przez jakiś czas w Boulogne we Francji. I tutaj opiekowała się ubogimi a szczególną litość miała dla biednych, opuszczonych dzieci.

Raz udała się do sierocińca tak skromnie ubrana, że mogła uchodzić za kobietę z ludu i powitała wychowawczynię dzieci słowami: „Pragnę dla tych kochanych sierotek urządzić wspaniałą ucztę“.

Przełożona sierocińca uznała za stosowne zwrócić jej uwagę, że nietylko „wspaniała uczta“, ale nawet najskromniejsza wieczerza dla tak licznej dziatwy, będzie z pewnością na jej kieszeń za droga.

Pani Fullerton wymówiła tylko z uśmiechem swoje nazwisko... Zmieszana przełożona zakładu przeprosiła pokornie zasnę dobrodziejkę, a gdy ta w miesiąc później oświadczyła znowu, że zamierza urządzić w ochronce piękne drzewko i każde dziecko hojnie obdarzyć — nie okazała już najmniejszego zdziwienia.

Szczególniejszą opieką otaczała ta gorliwa tercjarka ubogie panienki pragnące się poświęcić na wyłączną służbę Bożą.

Wiedząc, że brak posagu uniemożliwia im często osiągnięcie upragnionego celu, założyła zgromadzenie zakonne „Ubogich sług Marji“ i uposażyła je tak hojnie, że znaczna liczba biednych dziewczyc, znalazła w niem umieszczenie.\*

Dzieło to otaczała p. Fullerton aż do swej śmierci największą troskliwością.

*Esha*

\* Le petit Messenger de St. François.

## Trzy drogi doskonałości

„Próżnością jest w tem się kochać, co szybko przemija, a tam nie spieszyć, gdzie trwa wiekusta radość”. (Naśl. J. Ch. Ks. I. Roz. I.).

Minał Rok stary, zjawił się Nowy.  
Będzie on jednym przykry, surowy.  
Tysiącom zgasi to ziemskie życie  
I w przeszłość z sobą powiedzie skrycie.  
Innym dni jasne da i różane,  
Zgoi niejedną bolesną ranę.  
Lecz wkońcu zniknie jak chmura jasna,  
Co zaświeciła i — wkrótce zgasła!  
Tak, wszystko mija! I nas nie stanie,  
Bo ma swój koniec ziemskie wygnanie.  
Na łez dolinie życie człowieka,  
To podróż długa, podróż daleka  
I nieustanna hen — ku wieczności,  
Ku zgubie, albo — ku szczęśliwości. |  
Jedni na lewo, drudzy na prawo,  
Ci powolutko, tamci znów żwawo,  
Lecz wszyscy idą, wszyscy zdążają  
Ku światom, jakich jeszcze nie znają.  
Jedni obrali drogi wygodne,  
Łatwe, szerokie, ale zawodne.  
Inni wstąpili na ścieżki strome,  
Odważnym duszom tylko wiadome.  
Lecz wszyscy idą, nikt nie spoczywa,  
Jedni ku Bogu, który ich wzywa,  
Inni na ślepo, nie znając celu  
Wdół się staczają, a tych jest wielu.  
Nietylko ludzkość, lecz i przyroda,  
Kwiaty i drzewa, słońce i woda  
Są w ciągłym ruchu, znaczą swe szlaki,  
Gdyż Stwórca rozkaz wydał im taki.



I któż policzy dni, lat tysiące,  
Odkąd po niebie wędruje słońce?  
Lecz ani razu jeszcze nie rzekło:  
„Droga ma długa i zbyt rozwlekła.“  
Patrzmy na wodę. Wszak wciąż wytryska,  
A czyniąc sobie w ziemi łożyska,  
Płynie i płynie kędyś do morza,  
Albo unosi się hen w przestworza.  
I nie dba woda na te zapory,  
Jakie stawiają jej inne twory.  
Jeśli to kamień, wnet go omija,  
Gdy brzeg wysoki, w górę się wzbija.  
I na cokolwiek obrócim oko,  
Na ziemię, czy też do gwiazd wysoko,  
Widzimy wszystkie stworzenia w ruchu.  
Tylko ty jeden o ludzki Duchu!  
Chciałbyś zatrzymać się w swym pochodzie,  
Bo ci stanęli coś na przeszkodzie?  
Czemu, gdy idzie o doskonałość,  
Wnet zdradzasz słabość swoją i małość?  
Czyż takie chwiejne są twoje nogi,  
Żeś już niezdolny do dalszej drogi?  
Albo dlaczego mierzysz swe ścieżki:  
„Dotąd, a więcej już ani kreski!  
Tu na tym stopniu spocznię i stanę,  
Dalej niech idą dusze wybrane“.  
Tak, one pójdą, bo są ochotne,  
Bo ich nie straszą drogi samotne,  
Ale cóż z nami? wszak stać nie można —  
Spoczywać w drodze, to myśl bezbożna.  
Dziś wybór pewny uczynić trzeba:  
„Pójdę do góry w krainę nieba.  
Albo się cofnę hen ku dolinie.  
Gdzie fala duchów oziębłych płynie.  
Szcześliwa dusza, która nie biada,

Lecz „wstępowania” w sercu układa  
 Na „górze świętą” — hen ku Syonie,  
 Kędy szczęśliwość wieczysta płonie.  
 Pobłogosławi Pan tę ochotę  
 I da jej siłę iść z cnoty w cnotę.



### Droga oczyszczająca.

„Szczęśliwy mąż, który czeka pomocy od ciebie! układa on w sercu swoim „wstępowania na górę świętą” przez dolinę płaczu do miejsc, które Pan obrał sobie. Bo takim Prawodawca daje błogosławieństwo: a oni idą z cnoty w cnotę, aż ujrzą Boga na Syonie”. (Psalm 83).

Rozpoczynamy Nowy, 1936 Rok. Każdy z nas ma wolny wybór. Może z wybranymi iść dalej naprzód, wyżej i wyżej, może też zawrócić z drogi i z oziębłymi, małodusznyimi cofać się...



Każdego człowieka obdarzył Pan Bóg wolną wolą, aby sobie wybierał tę drogę życia, którą uważa dla siebie za najlepszą. Stwórca liczył jednak na naszą szlachetność, że wielu z nas obierze sobie te ścieżyny, które prowadzą do Niego, pomimo, że będą one niewygodne, strome, a często nawet ciemne i niezrozumiałe.

Pan Jezus przychodząc na ten świat, takie właśnie drogi pokazał ludziom, przed którymi wzdryga się nasza natura. Ale i on uszanował wolną wolę człowieka, nie powiedział nigdy tego słowa: „musicie“. On tylko prosił w najdelikatniejszy sposób i pytał: „Kto chce iść za mną“?

Dalszy pochód po trzech drogach doskonałości, nie jest także przymusem. Kto chce, niechaj idzie, kto nie chce niech się cofa, kto może ustać na jednym miejscu, ten niechaj stoi i czeka, aż doskonałość i świętość życia sama do niego przyjdzie.

Ci więc, którzy chcą, niechaj idą wyżej i wyżej!

**Stopień XIII — umartwienie wyobraźni.**

Dusza z zewnątrz przechodzi do wewnątrz. Prowadzi ją Rozmyślanie, bez którego niema mowy o dalszem postępowaniu po drogach doskonałości.

Idą!... Umartwienie, nieodstępny towarzysz dusz wewnętrznych postępuje za nimi.

Już wstąpili do dziwnej hali, jakby do salonu, który nazywa się wyobraźnią, czasem fantazją. Ścianami tego salonu to pamięć. Na nich wymalowane są przeróżne obrazy i wryte głęboko napisy. Są to myśli i przeżycia Duszy. Niektóre z nich piękne, niektóre bardzo brzydkie. Dusza poznaje, że wszystkie te malowidła są jej własnym dziełem. Przypomina sobie czas, dni i momenta, w których powstały. Ten np. piękny obrazek pochodzi z dnia pierwszej Komunii św.... Ten napis został wryty podczas rekolekcyj, tamten podczas adoracji przed Najśw. Sakramentem... Idzie Dusza

dalej i zauważyła następujące słowa: „Odtąd starać się będą tylko o to, aby zostać świętą”. Przypomina sobie moment, w którym sama pod natchnieniem łaski słowa te napisała... Tu Dusza stanęła i zamyśliła się głęboko...

Ale dusza widzi nietylko piękne obrazy i napisy. Rozmyślanie pokazuje jej mnóstwo brzydkich, a nawet szkaradnych. Ten oto został namalowany wtedy, gdy popełniła pierwszy grzech... Tamte fantastyczne potwory i potworki pochodzą z tych czasów, gdy Dusza żyła w wielkiem roztrzępaniu i zapomnieniu o obecności Bożej. Te głupie i wstrętne napisy zostały wyrzyte wtedy, gdy Duszczyka była gadatliwą i słuchała niepotrzebnych, złych rozmów...

Dusza zauważyła, że najwięcej jest malowideł tego gatunku, które w złem świetle przedstawiają bliźnich. Ta np. sąsiadka wyszła z pod pendzla jej myśli i sądów jakby jakaś karykatura. A przecież inni ludzie widzą tę osobę w całkiem innych kolorach i mają ją za bardzo uczciwą.

Ta znowu koleżanka, niegdyś droga, ukochana, ma dziś oblicze całkiem zamazane. Może niechcący sprzeciwiła ci się w dobrej rzeczy, a ty, Duszo, ugodzona w sedno swojej pychy, chlapięłaś na nią strugą złych myśli, podejrzeń i niechęci. Może to istota bardzo piękna przed Bogiem, a ty we własnej wyobraźni tak ją oszpeciłaś! I nie dziwnego, że widząc ją tak brzydką, masz do niej odrazę i nie możesz jej już kochać jak dawniej. Przemaluj ten obraz, a ustąpi niechęć do koleżanki.

Gdy Dusza przejrzała już wszystkie obrazy, Rozmyślanie podsuwa jej myśl, aby wyrzuciła ze swego salonu wszystkie złe i światowe, a na ich miejscu aby umieściła wizerunki P. Jezusa, Matki Najśw. i Świętych Pańskich. Dusza zgadza się na to, ale czuje, że jest zaslaba i że to nie jest dzieło jednego dnia. Umartwie-



nie przychodzi jej z pomocą i rozpoczyna się uciążliwa praca nad uporządkowaniem myśli, wspomnień i wyobrażeń. Najskuteczniejszym ku temu środkiem jest pamięć na obecność Bożą.

Chwyćmy się tego środka i my.

S. K.

## Do Szopy... bo tam cud...

„Gdy się tedy narodził Jezus,... oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król żydowski? Albowiem... przyjechaliśmy pokłonić się jemu”. (Mt. II, 2)

Grudniowa noc. Czarny całun otulił i uspił wrzaskliwe i przeludnione ulice i domostwa Betlejem. Za miastem majaczej białem pasmem wapiaste wzgórza. Na jednym z nich mętnieją szare kontury groty-szopy. To opuszczona chwilowo stajnia, ciemna, paskudna, smrodliwa. Wilgotne głązy, deski, belki, żłób, drabina i podłoga zasłana mierzwą — mieszkanie bydła.

Tam narodził się Jezus — Mesjasz, upragnienie narodów ... Cud!

I oto w żłobie na sianie, w zupełnem opuszczeniu, bez innych świadków, prócz Józefa i Marji, leży Boża Dziecina: raz poraz otwiera czarne, wilgotne oczęta i spogląda na Matkę, piękną, młodą Pannę; drobne paluszki chwytają ostre źdźbła siana, a różowe tkliwe ciało dygoce z zimna... Król oczekuje hołdów swych poddanych.

Nadchodzą,... ale nie ludzie, lecz zwierzęta, łagodne zwierzęta domowe, i pierwsze oddają pokłon swemu Stwórcy. Po nich dopiero ich stróżowie — pasterze składają przed Jezusem swe ubożuchne bogactwa: masło, ser, mleko, jaja, grzyby, drób, — tak, jak to w szopce bywa. Naostatku i trzej Magowie, przywiezieni przez gwiazdę, stają przed Jezusem.

Przyszli, aby uczcić Króla, a znaleźli Niemowlę, licho spowite, leżące w żłobie stajennym, na pościółce dla bydła ...

Cóż teraz poczną ci dostojni, uczeni, roztropni Starcy?... Zawstydzeni mleczkiem powrócą tam, skąd przyszli...

Dziw... padają na kolana w mierzwę stajenną i, klęcząc, składają w czołobitnym hołdzie swe dary królewskie: złoto, mirrę i kadzidło... Cud!

Kim są oni?

Królami? — Nie, to mędry, mistrzowie królów, wyżsi od nich. Królowie rządzą państwami, rozkazują ludom, ale oni w imię wiedzy i religii prowadzą królów i przewodzą całym plemionom. To kapłani, pośrednicy między niebem a ziemią, Bogiem a człowiekiem, — żadna ofiara nie jest przyjętą przez Boga, o ile nie złożą jej ich ręce; nikt i nic nie może być oczyszczone, jak tylko za ich pośrednictwem; to uczeni, posiadający tajemnice stref gwieździstych i praw przyrody; to prorocy, jasnowidze, tłumacze snów, odgadujący przyszłość i przeznaczenie: to mocarze, ministrowie, bez rady których żaden król nie nie przedsięwzię. I cto klęczą teraz przed żłobem betlejemskim, odziani majestatem swych płaszczów kapłańskich i królewskich, w pokorze, adoracji w zachwycie największym. Potęga wiedzy, prastara kasta kapłańska składa hołd wiecznemu Arcykapłanowi, pada przed majestatem Króla królów, korzy się przed Mądrością najwyższą, jedyną... Cud!

Ten pokłon złożony Bożej Dziecinie przez trzech Mędrców ze Wschodu jest dopiero właściwem uczczeniem królewskiego przyjścia Syna Bożego.

Zwierzęta, ubodzy pasterze i możni świata uznali królewski majestat Jezusa, ukryty pod postacią Dziecięcia w ubóstwie, w nędzy najsroźszej zrodzonego.

Takie jest dogmatyczne znaczenie t.zw. pospolicie świętą Trzech Króli, a w języku kościelnym noszącego miano Objawienia Pańskiego — Epiphania Domini. Ale



każda uroczystość kościelna zawiera prócz pouczenia dogmatycznego, także praktyczne wskazówki dla zastosowania w życiu. — Pójdźmy więc do szopy i uczmy się...

---

„Nic Monarchów nie odstrasza“ — ni trudy podróży, ni drwiny szyderców, ni smrodliwa stajnia: — „do Betlejem śpieszą” i klękają w swych płaszczach złotolitych na słomie stajennej, przed kamiennym żłobem, adorując słabe, kwilące Niemowlę. Wzrokiem wiary poznają w niem obiecane Mesjasza, widzą utajonego Boga.

Jakżeż nas zawstydzają ci poganie.

Wystarczy nieraz uszczypliwie szyderstwo płytkiego niedowiarka, popisującego się tanią mądrością uliczną, a już wstydzimy się ubogiego Zbawcy, omijamy kościoły, szybko wstajemy z klęczek.

A przecież ci Magowie szli na niepewne, narażali się na wstyd i rozczarowanie.

My zaś, idąc za Chrystusem, wiemy za kim kroczymy. Mamy za sobą tyluwiekowe chlubne doświadczenie. Nieprzejrzane rzesze najwybitniejszych i największych w dziejach świata postaci szły już tą drogą i zdobyły sławę nieśmiertelną. A i dziś nie brak przykładów zachęcających. Weźmijmy najświeższy.

Było to w roku 193.

Przenieśmy się myślą i sercem na kongres eucharystyczny do Argentyny.

W Buenos Aires w parku miejskim wznosi się olbrzymi, świetlisty krzyż — wysoki, z otwartymi ramionami, jakby do uścisku gotowemi. Wokół cztery ołtarze, a na nich czterej arcybiskupi sprawują przenajświętszą Ofiarę. Słucha jej 10 tysięcy wojska, które potężnym, zwartym czworobokiem zamyka obszerny plac. Na trybunie prezydent wraz z rządem i dostojnikami. Generalna komunja św. Pierwszy przystępuje prezydent, potem rząd, dostojnicy i wojsko. Stu kapłanów komu-

nikuje. Entuzjazm ogólny wzmagą się i rośnie z każdą chwilą, na maszcie powiewa tryumfalnie sztandar państwowy, a z tysiąca piersi buchają gorące, zapalne okrzyki: „Niech żyje Chrystus-Król, niech żyje papież!“ Wrażenie tak silne, że 6 osób odrazu nawraca się na katolicyzm...

Cud... Jezus Eucharystyczny, utajony pod znikomą, białą postacią chleba przemówił i pociągnął wszystkich od najuboższych do milionerów, od służbistego piechura do prezydenta,... jak niegdyś przed 1900 laty w Szopie betlejemskiej. Doprawdy, bliskie zachodzi podobieństwo między adoracją Mędrców, chylących kornie czoła przed nieznaną Dzieciną i Niemowlęciem, a naszą wiarą w Najświętszy Sakrament.

Do szopy... przed tabernakulum, bo tam cud...  
Silnymi bądźmy, jak trzej Starcy z przedwieków, jak  
Argentyńczycy... dzisiejsi... LUD:

## Z N O W Y M R O K I E M.

*Jak fala za falą, pędzona wicherą,  
Gdzieś w sinej rozbija się dali,  
Tak pędzą w wieczności głębiny ponuro  
I ludzie i lata na fali.  
Lecz kiedy się fala spieniona w swym biegu  
Bez śladu rozprysknie, rozplynie,  
To z ludzi i z czynów na drugim tam brzegu  
Nic w nurtach wieczności nie zginie.  
I w księdze żywota myśl każdą, pragnienie  
Bóg pisze, jak gdyby na stali,  
I każdą modlitwę, czyn, łezkę, westchnienie  
Odnajdziem zważone na szali.  
Szczęśliwy, kto życia te zbiegłych chwil roje  
Świętymi czynami odmierzy,  
I czysty, promienny w niebiosów podwoje  
Ze zasług snopami pobieży.  
Więc kiedy szaleńcy zmysłami pijani  
Rok nowy witają rozpustą  
I z śmiechem staczają do piekieł otchłani  
Swą duszę skalaną i pustą:*



Ja, widząc przed sobą burzliwe to morze  
Co trzaska najęźsze dusz łodzie:  
Do Ciebie wlatuję — o Zbawco mój Boże,  
Nad roku nowego powodzie.

I w Twego się Serca — jak gołąb ścigany  
Bezpiecznie zamykam szczeliny,  
Bo w Tobie znajduję na rok ten nieznaną  
Kotwicę i port mój jedyny.

Niech huczą więc burze i gromy i noce  
Świat cały niech kryją w swym grobie  
I piekło niech wszystkie rozpęta swe moce  
Jam — Jezu bezpieczny przy Tobie.

I z Tobą popłynę przez fale ryczące  
Wśród gromów z wesela okrzykiem,  
Bo Twoje mi Serce przyświeca jak słońce  
A Tyś mi — mój Jezu — Strażnikiem.

O wiem ja, że krzyże mi niesie rok nowy  
Nie jeden cierń wbije mi snadnie,  
Lecz przecie bez Ciebie i włoski mi z głowy  
I z drzewa liść jeden nie spadnie.

A krzyże, co wkładasz na każde swe dziecię  
Własnymi mu dźwigasz ramiony  
I trony z nich robisz — a z cierni mu plecie  
Dłoń Twoją niebieskie korony.

I gdy mi świat kielich nie jeden gorzyczy  
Zaprawia w bieżącym tym roku.  
Ja naprzód już pewien, że morze słodczy  
W przebitym gotujesz mi Boku.

I choćby w tym roku śmierć spotkać mi trzeba  
Nie straszno pomyśleć mi o tem,  
Bo czyż to nie szczęście za ziemię wziąć niebo  
I śmierć móc pomieniać z żywotem“.

Ach! bodaj móc tylko przez nowy rok cały  
Żyć dla Ciebie, pracować dla Ciebie  
I stać się ofiarą dla większej Twojej chwały  
I z Tobą — o Jezu — być w niebie...

W Twojego więc Serca umieszczam się łodzi  
Jak żołnierz wyruszam w szeregu  
Aniele mój Stróżu! Patrz, nowy rok wschodzi  
Więc naprzód!... Odbijmy od brzegu!...

(Z Postaćką N. Serca Jezusowego).

## Św. O. Franciszek a misje.

Wszystkie serca kochające szczerze i gorąco Jezusa, Zbawiciela świata śledzą pewnie z radością coraz bardziej szerzącą się w świecie, a nawet i u nas w Polsce propagandę misyj. Zdawaćby się mogło, że jesteśmy świadkami tej uroczystej godziny, w której Pan nasz otoczony Swymi apostołami wyrzekł te wielkie i ważne słowa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie“. Szczęśliwie panujący nam Namiestnik Chrystusowy, Pius XI obdarzony przydomkiem „Papieża Misji“ jest głównym kierownikiem i wykonawcą tego testamentu naszego Mistrza: wysłał całe szeregi misjonarzy i misjonarek w najdalsze kraje na podbój całego świata dla wiary chrześcijańskiej — mianuje nowych świętych Orędowników w niebie jako Patronów misji, nie szczędzi grosza na koszt misji i gorącym słowem wzywa wiernych, by modlitwą i jałmużną przyczyniali się do szerzenia Królestwa Chrystusowego wśród pogan.

My tercjarze, dzieci św. Franciszka, oglądamy się zwykle przy wszystkich ważniejszych okolicznościach na swego umiłowanego Ojca i pytamy zazwyczaj: jak on się na tę lub ową rzecz zapatruje? jak on by doradził? jaki przykład i wzór dałby nam w tym wypadku? Toteż w ustosunkowaniu się naszym względem hasła misyjnych idźmy po radę do naszego św. Zakonodawcy, a sięgając myślą w przeszłość, zapytajmy się, jak on odnosił się do rozkrzewiania wiary św. przez misje? I co uczyniłby dla tego samego celu w obecnych czasach.

Z chwilą, w której nasz św. Patrjarcha uwolnił się od krępujących go dotąd więzów świata i rycerskość swą na nowe skierował tory; szukając dla niej pola popisu nie w turniejach i dworskich zabawach, lecz w dążeniu do świętych wyżyn cnoty i doskonałości — przejął się odrazu duch jego Chrystusową ideologią i apo-



stolską gorliwością. Gorące jego serce zapłonęło ku swemu Mistrzowi tak wielkim żarem miłości, że odtąd wytyczną linią dla całego życia stało się u niego pragnienie jaknajbliższego naśladowania Zbawiciela we wszystkich Jego celach i poglądach. A więc i słowa Pańskie jak: „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało“ (Mat. 9, 37) i drugie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie ludy“ (Mat. 28, 19) nie mogły dla niego przebrzmieć bez echa.

Początkowo miał Franciszek dla siebie i swoich towarzyszków dosyć roboty we własnej ojczyźnie. Szczęsem jednak liczba braci powiększyła się znacznie. Począł zatem Święty coraz częściej zwracać swe oczy ku dalekim krainom, gdzie jeszcze tysiące i miliony biednych dusz ludzkich żyją i umierają w ciemnościach pogaństwa, nic nie wiedząc o tem, że ich dusze nieśmiertelne odkupione najdroższą Krwią Boga samego mają również prawo do wiecznej szczęśliwości. Zanieść im światło Ewangelji i wskazać drogę zbawienia, otworzyć na oścież drzwi nieba dla szerokich mas niewiernych — stało się odtąd umiłowanym planem Świętego. To jego pragnienie określił bardzo stosownie Ojciec św. Leon XIII, wyrażając się o św. Franciszku, że serce jego było przejęte żarem tak wielkiej ku Bogu miłości, że ona mu gwałtem narzucała myśl szerzenia poznania imienia Chrystusa i Jego nauki z gotowością narażenia się nawet na śmierć męczeńską.

W r. 1212 spotykamy naszego świętego w drodze do Rzymu. Wybrał się tam, by przypomnieć Papieżowi daną mu przed dwoma laty obietnicę. Namiestnik Chrystusowy powiedział im wtenczas: „Idźcie w imię Boże, moi Bracia i zwiastujcie wszystkim nawrócenie, jak was Pan natchnie. A jeżeli Bóg wszechmogący pomnoży was w liczbę, to wróćcie do mnie. Znajdziecie mnie gotowym do udzielenia wam większych jeszcze przywilejów i do powierzenia wam ważniejszych zadań“. Obecnie zwiąk-

szyla się już ich liczba i Franciszek mógł podjąć się wraz z swymi braćmi nowych prac i obowiązków. Głos wewnętrzny przynaglał go, by iść nawracać saracenów i opowiadać im prawdy świętej naszej wiary. Pomimo, że plan był wielki i jak na ówczesne czasy niezwykle i heroiczny, uzyskał pozwolenie i błogosławieństwo Papieża na przeprowadzenie swego szlachetnego zamiaru.

Z takim rycerskim zapałem, z jakim ongi przed laty rwał się w szranki do walki z zapaśnikami, wybrał się teraz Franciszek z kilku towarzyszami na wschód do Ziemi św. Miłość Ukrzyżowanego skłoniła go, że na pierwszy teren misyjny wybrał miejsca uświęcone życiem i męką swego Mistrza, a które z biegiem czasu miały stać się najważniejszą placówką serafickich misji na wschodzie, widownią ich ofiar i bohaterskiego poświęcenia.

Pierwsza próba nie udała się. Okręt, który wiózł św. misjonarza, nie dotarł do brzegów Palestyny. Nieprzychylne wiatry zwróciły go w stronę Sławonji. Franciszek wrócił do ojczyzny. Doznane niepowodzenie nie ostudziło bynajmniej gorliwości naszego św. Patrjarchy. Już w następnym roku widzimy go na okręcie zmierzającym do wybrzeży Hiszpanji, skąd zamierzał przedostać się do Afryki. Lecz i teraz wola Boża przekreśliła jego zamiary. Gwałtowna febra rzuciła go na łożo boleści i zmusiła do powrotu.

Narazie był zmuszonym zrezygnować ze swych apostoelskich zamiarów — jednakże w jego sercu nie zagasł płomień tęsknoty dla ratowania nieśmiertelnych dusz. Owszem miłość ta wybuchła na nowo ognistym pożarem, gdy w r. 1217 na kapitule Zielonych Świątek zobaczył zgromadzoną kilkutysięczną rzeszę uczniów swoich — gdy zauważył z żałością ich pragnienie wyniszczenia się dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Wystąpił przeto przed zebranymi braćmi i oświadczył, że ponie-



waż z łaski Bożej liczba ich znacznie się powiększyła, zatem postanawia, by część ich opuściła granice ojczyzny i udała się w dalszy świat na misje dla zjednywania dusz Bogu. Mądrą taktyką śmiałego wodza, który chciałby podbić świat cały, podzielił ziemię na prowincje i wysłał najzdolniejszych i najgorliwszych do Niemiec, Węgier, Hiszpanji, nawet do Ziemi św., zostawiając dla siebie Francję.

Plan był dobrze zakreślony, jednakże wykonanie go natrafiło na wielkie przeszkody, nie ze względu na braci, bo ci byli przejęci tym samym duchem, co i ten święty dowódzca, lecz dla różnych trudności spotykanych w poszczególnych krajach. Cała bohaterska gorliwość braci załamała się wobec nieznamości języka i zwyczajów miejscowej ludności. Nierzadko brano ich za heretyków i odpowiednio obchodzono się z nimi. Wzgardzeni i znieważeni powrócili ze smutkiem do domu. — Również zamierzona podróż św. Franciszka do Francji nie doszła do skutku. Wstrzymał go kardynał Hugolin późniejszy papież Grzegorz IX., wielki osobisty przyjaciel św. Fundatora i całego jego zakonu. Wy tłumaczył mu, że właśnie dobro zakonu wymaga jego obecności w ojczyźnie.

Dwa lata później w r. 1219 także podczas kapituły Zielonych Świątek powrócił Franciszek do swego ukochanego planu. Wysłał ponownie swych braci na połów dusz, tymrazem zaopatrzonych w pisma polecające kardynała Hugolina i samego Papieża do Grecji, Francji, do Tunisu i Maroko w Afryce. W ostatnim kraju spłynęła pierwsza krew męczeńska serafickich misjonarzy. Berard i czterech jego towarzyszków otrzymało w nim palmę męczeńską d. 16 stycznia 1220.

Miłość Zbawiciela i dusz odkupionych Jego Przenajświętszą Krwią nie pozwoliła św. Franciszkowi, aby wysyłając braci na misje nie miał w nich brać osobis-

tego udziału. Wszystkim wstrzymującym go od tego zamiaru powiedział: „Jestto moim obowiązkiem, abym był zawsze braciom wzorem i przykładem. Jeżeli więc wysyłam ich w dalekie kraje na trudy i obelgi, na głód i pragnienie i wszelkie możliwe cierpienia, to i ja z nimi być tam powinienem, by cierpieć wraz z nimi“. Przyłączył się do krzyżowców i dostał się do obozu wojsk chrześcijańskich pod Damiettą gdzie pracował jako kaznodzieja. Tutaj wreszcie spełniło się jego najgorętsze życzenie, że mógł znaleźć się wśród mahometan i głosić im Ewangelię. Udało mu się nawet przedostać do sułtana Egiptu, lecz przemówienie jego pozostało bez wrażenia i skutku na serce muzułmańskiego władcy. Nie osiągnął tam również korony męczeńskiej jak tego tak gorąco pragnął, bo w wyrokach przedwiecznej Mądrości było mu przeznaczonem inne męczeństwo, ściślej go jeszcze z Ukrzyżowanym wiążące — męczeństwo świętych stygmatów! — Wkrótce po kazaniu wygłoszonem na dworze sułtańskim opuścił Franciszek obóz krzyżowców i udał się na zwiedzenie Ziemi św. i wszystkich miejsc związanych z wspomnieniem życia i śmierci Mistrza. Nie pozostał tam długo. Niebawem wezwano go do Włoch, gdzie jego obecność jako założyciela i głównego przełożonego była na razie koniecznie dla dobra zakonu potrzebną.

Z tych krótkich historycznych danych, pobieżnie tylko skreślonych, zrozumiemy, jakie było nastawienie naszego serafickiego Ojca do wielkiego apostołskiego dzieła, rozkrzewiania wiary św. przez misje. Z niespożytą energią, z ofiarnem męstwem i radosną gotowością na śmierć męczeńską pragnął oddać się Panu, by chwale Jego imienia roznieść na najodleglejsze krańce świata i włączeniem do napisanej św. reguły osobnego rozdziału, umożliwić po wsze czasy wszystkim członkom swego zakonu, że z pozwoleniem swych Przełożonych,



zdrowie i życie swoje mogą złożyć w ofierze tym wielkim celem.

Wobec tego, czyż moglibyśmy my, tercjarze i tercjarki patrzeć obojętnem okiem na wszystkie dzieła misyjne? Czy raczej nie powinniśmy brać żywego udziału w akcji propagandowej misyj, a jeżeli sami misjonarzami być nie możemy, to przynajmniej uważamy sobie za święty obowiązek wspierać misje modlitwą, ofiarą i choćby skromną, ale stałą jałmużną.

Niech dusze bliźnich, będą nam tak drogie, jak nasza własna dusza, bo wszystkich nas odkupił nie złotem lub srebrem, lecz własną Krwią Swoją Pan nasz Jezus Chrystus, Zbawiciel świata.

---

---

## Gawędy O. Kapistrana

### Hartowna cnota.

Nie od dziś ponoć jest ta prawda znana,  
Że cnota musi być wypróbowana.  
Póki nikt na nas palca nie zakrzywi,  
Nie wiemy, czyśmy łagodni, cierpliwi.  
Lecz niech nam bliźni wejdzie na odciski,  
Natychemiast poznać kto świętości bliski.  
Gdyby tak chciały te dusze rozliczne  
Kontemplacyjne i arcy mistyczne  
Wszystkie swe cnoty tą miarką przemierzyć,  
W swą wielką świętość przestałyby wierzyć.  
To co nas boli, trudzi i krzyżuje,  
To nas na chrześcijan solidnych hartuje,  
To w nas wyrabia cnoty, co się zowie  
I o tem dzisiaj Kapistran opowie.  
Pani Agata z kościoła wracała  
Po Mszy porannej, wniebowzięta cała,  
Z taką radością i pokojem w duszy,  
Że nic jej chyba dzisiaj nie poruszy.  
Godzina wczesna, pusto na ulicach.  
W nocy szalała porządna śnieżycą,  
Więc przed hotelem jakiś portjer stary

Olbrzymią miotłą zmiatał trotuary;  
A tak rozmachał się, że w swym zapale  
Rzadkich przechodzeń nie spostrzegał wcale.  
Pani Agata z ciszą w sercu błoga,  
Jak na pokusę szła właśnie tą drogą.  
Wtem stróż mistrzowskim starej miotły ruchem  
Mokrego śniegu osypał ją puchem  
Od czubka głowy po czubek trzewika!...  
Ach! w jednej chwili już z końca języka  
Pani Agaty ostrych słówek parę  
Rwało się skarcić starego niezdare —  
Ale wszak w sercu dzisiejszego ranka  
Słodko gościła Cichego Baranka —  
Więc akt miłości wzbudziwszy gorącej  
Rzekła do siebie: To przecież niechcący!  
I otrzepawszy ze śniegu ubranie  
Spiesz do domu przyrządzić śniadanie.  
Już na podwórzu spotyka sąsiadkę,  
Z tych, co lubią przypiąć innym łatkę:  
— „Kochana pani dopiero z kościoła?!...  
A tam mężulek o śniadanie woła.  
Oj! już w niejednym domu widzieć można,  
Jak źle, gdy żona jest zbyt nabożna!“  
W pani Agacie gniew znowu się budzi:  
Co to obchodzić może obcych ludzi  
Jej dom — jej sprawy?! — Ta wścibska ploktarka  
Lepiejby swego pilnowała garnka.  
Gniew, chęć odwetu falą w sercu wzbiera,  
Pani Agata już usta otwiera,  
Ale nie!... Przecież to byłoby grzechem!...  
Mija sąsiadkę z uprzejmym uśmiechem,  
Choć nerw jej każdy — jak struna napięta.  
O jakżeś trudna, cierpliwości święta!  
W domu istotnie mąż w kwaśnym humorze  
Zwykle spał jeszcze o tak wczesnej porze,  
Dziś wstał i niedość wyspany widocznie  
Na żonę zrzedzić, utyskiwać pocnie.  
Wszystko mu wadzi, wszystko mu przeszkadza.  
Pani Agata w czem może dogadza,  
Pogodna, słodka uprzejmie mu służy,  
Chociaż w jej duszy już znów coś się burzy,  
Lecz łaska Boża i ten bunt pokona.



Pani Agata życiem nauczona,  
 Wie, że gdy na nos komu siądzie mucha,  
 Żadna perswazja go nie udobrucha,  
 Żadnych wymówek nie poruszy siła,  
 Lecz tylko dobroć łagodna i miła.  
 Promienna dobroć swem światłem i ciepłem  
 Stapia skorupy na sercach zakrzepłe —  
 Zwolna z mężowskiej twarzy znika chmura  
 W dobrym humorze wychodzi do biura,  
 Żegnając żonę serdecznym uśmiechem,  
 Który był tylko jej uśmiechu echem.  
 Pani Agata na Krzyż wzniosła oczy,  
 Przez chwilę wzrok jej srebrzysta łza mroczy.  
 Ach! ona wie to, przeczuwa zdaleka,  
 Że ją niejedna jeszcze walka czeka,  
 Że wąska, stroma jest do nieba ścieżka.  
 I że w tych tylko sercach Chrystus mieszka  
 Co walczą mężnie, co walczą do końca,  
 Ale w tych walkach On Wódz i Obrońca!

S. E.

## Arcybractwo Paska Św. Franciszka.

C. d.

### I s t o t a.

Ustawodawstwo kościelne rozróżnia 3 rodzaje zrzeszeń religijnych, do których należeć mogą ludzie świeccy, mianowicie: trzecie zakony, pobożne stowarzyszenia i bractwa. Podstawą tego podziału jest cel, jaki sobie poszczególne zrzeszenia obierają i ich organizacja.

I tak — trzecie zakony, świeckie są złożone z ludzi w świecie żyjących, którzy starają się dążyć do chrześcijańskiej doskonałości pod kierunkiem i według ducha jakiego zakonu, w sposób odpowiadający życiu świeckiemu, podług reguł zatwierdzonych przez Stolicę Ap. (kan. 702, § 1).

Pobożne stowarzyszenie jest znów związkiem wiernych, którzy biorą sobie jako specjalny cel wykonywanie dzieł pobożności i miłości chrześcijańskiej, jak np. utrzymywanie szpitali, sierocińców, ochronek, wspomaganie misyj itp. Jeśli takie pobożne stowarzyszenie zostanie kanonicznie utworzone w formie ciała organicznego — nazywa się sodalicją. Sodalicja zatem musi posiadać swój własny, z wyboru pochodzący zarząd — prezes i asystenci. (kan. 708).

Wreszcie bractwa są to sodalicje, czyli pobożne stowarzyszenia w formie zorganizowanej kanonicznie założone, których członkowie prócz dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia, mają za cel pomnażanie i uświetnianie publicznego kultu (nabożeństw). Jeśli zaś bractwo posiada nadto specjalny przywilej agregowania czyli przyłączanie do siebie innych stowarzyszeń (bractw) tego samego rodzaju — nazywa się arcybractwem. (kan. 720). Właśnie takim stowarzyszeniem jest bractwo paska św. Franciszka. Syketus V bowiem, zakładając je przy bazylice asyjskiej braci mniejszych konwentualnych, tak pisze w swej konstytucji erekcyjnej: „Gdy św. Franciszek tak żył, że prawie wszystkich pociągał za sobą, i wielu wiernych nosi dziś jeszcze powróż, którym się on opasywał, dlatego My, którzy od najmłodszych lat odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do św. Franciszka i przywdziali habit w jego zakonie, pragnąc jak najwięcej ozdobić jego grób i kościół oraz wszędzie rozszerzyć praktyki pobożności i chrześcijańskiej miłości przy równoczesnem rozszerzeniu czci bożej, z własnego natchnienia a nie na czyjeś prośby, powagą apostolską niniejszego pisma zakładamy po wieczne czasy w kościele św. grobu przy ołtarzu wielkim tejże bazyliki — arcybractwo dla wiernych obojga płci, których obowiązkiem właściwym jest nosić pasek, jaki noszą bracia tego zakonu i nim się przepasywać“. Następnie, stosownie do powziętego zamiaru, udziela papież generałom tego zakonu obszernej władzy zakładania podobnych stowarzyszeń na całym świecie i wcielania ich (agregowania) do arcybractwa asyjskiego. Przywilej ten potwierdził później i bliżej określił Paweł V, w konst. Nuper Archiconfraternitati, wydanej 11 marca 1607 r.

Zatem arcybractwo paska św. Franciszka jest najwyższą po trzecim zakonie formą stowarzyszeń religijnych i jako takie cieszy się specjalnemi uprawnieniami i przywilejami. Zanim jednak powiemy coś o tem, rozpatrzmy w pierw

#### **sposób zakładania arcybractwa.**

Według prawa kościelnego (kan. 686) potwierdzać i zakładać stowarzyszenia religijne na mocy swego urzędu może tylko papież i biskup.

Papież może tę władzę wykonywać na całym świecie i bez ograniczeń. Wyręcza się jednak zazwyczaj przez Kongr. Soborową (kan 250, § 2) lub w krajach misyjnych przez Kongr. Rozkrzewienia Wiary (kan. 252).

Władza biskupa natomiast jest już ograniczona. Zacieśnia się mianowicie w granicach własnej diecezji i nie rozciąga na pewne stowarzyszenia zarezerwowane specjalnym przywilejem niektórym zakonom.



Do takich właśnie stowarzyszeń zarezerwowanych generałowi braci mniejszych konwentualnych (franciszkańców) należy arcybractwo paska św. Franciszka. Toteż ważne założyć je może (prócz papieża) jedynie generał franciszkański. Przywilej ten nadał zakonowi braci mniejszych konwentualnych Syktus V we wspomnianej konst. *Ex supernae Dispositionis* z dnia 19 listopada 1585 r. Potwierdzili go następnie Paweł V w „*Nuper Archiconfraternitati*” i Klemens X w „*Dudum felicis*”.

Na mocy tego przywileju generał franciszkański erylować może arcybractwo paska we wszystkich kościołach, kaplicach publicznych lub półpublicznych. Potrzebna jest jednak na to zgoda biskupa diecezjalnego.

I to, gdy chodzi o założenie arcybractwa przy kościołach franciszkańskich (konwentualnych), nie jest już konieczne nowe, specjalne pozwolenie biskupa, gdyż wystarcza to, jakie dane zostało na założenie klasztoru. Jednak gdyby się zamierzało założyć arcybractwo w formie zorganizowanej, t. j. jako stowarzyszenie posiadające własny zarząd, to wtedy potrzeba byłoby postarać się o specjalne wyraźne pozwolenie biskupa, dane na piśmie. Taksamo konieczne jest wyraźne, pisemne pozwolenie ordynariusza na erekcję arcybractwa paska przy kościołach należących do kleru świeckiego i to zarówno na erekcję arcybractwa w formie zorganizowanej, jak niezorganizowanej (kan. 686, § 3).

Ponieważ arcybractwo z zasady powinno istnieć jako ciało organiczne, przeto w praktyce pozwolenie biskupa diecezjalnego prawie, że zawsze będzie potrzebne (kan. 707, § 2),

Kanonicznej erekcji arcybractwa paska dokonuje generał formalnym, urzędowym dekretem, mocą którego bractwo staje się kościelną osobą moralną i zyskuje nie tylko możność korzystania z łask i przywilejów duchowych, lecz także prawo trwałości (kan. 102), prawo nabywania, posiadania i zarządzania majątkiem (kan. 1495, § 2), oraz prawo stawiania w sądzie przed trybunałem kościelnym (kan. 1557, § 2, n. 2; 1649).

Dekret erekcyjny, dany zazwyczaj w formie autentycznego dokumentu pisanego, należy starannie przechowywać w archiwum kościelnym, względnie umieścić przy ołtarzu brackim.

Za wydanie tego dekretu generał nie może żądać żadnych opłat, wyjąwszy zwrotu kosztów kancelaryjnych, które nie mogą jednak przekroczyć kwoty 30 franków (kan. 686, § 5; Vermeerch, *De Religiosis*, II, n. 290),

Dla uzupełnienia dodać jeszcze trzeba, że władzę erylowania arcybractwa paska św. Franciszka mają, prócz generała braci mniejszych konwentualnych, także generałowie innych gałęzi fran-

ciszkańskich, ale tylko we własnych kościołach i to miejscowościach, gdzie dotąd niema ani franciszkanów konwentalnych, ani tego arcybractwa. Przywilej ten nadał im Sykustus V w konst. *Divinae Charitatis*, a potwierdzili go Paweł V. i Klemens X. w wyżej wspomnianych konstytucjach.

Po otrzymaniu dekretu erekcyjnego dyrektor bractwa przyjmuje członków, wpisując ich do uprzednio przygotowanej księgi brackiej (kan. 694, § 2) oraz wręczając im, a raczej opasując paskiem pobłogosławionym przez przełożonych franciszkańskich — np. gwardjana lub prowincjała (konst. *Ex supernae Dispositionis*; *Nuper archiconfraternitati*, § 1; *Dudum felicis*).

Widzimy zatem, że inicjatywa założenia arcybractwa w kościołach zakonnych należy do przełożonych, w parafjalnych — do proboszczów. W praktyce można to w ten sposób przeprowadzić:

Najpierw wybrać spośród bliżej znanych osób — najlepiej mężczyzn — kilku chętnych i najodpowiedniejszych, którzy przypuszczalnie będą mogli objąć kierownicze stanowiska w bractwie. Tych dobrze pouczyć o arcybractwie paska, przedstawić cele, korzyści i potrzebę jego założenia, zachęcić i zapytać czy nie chcieliby dopomóc do zrealizowania tak zbożnego dzieła. Z pewnością zgodzą się chętnie. Wówczas równocześnie zwrócić się do biskupa z prośbą o pozwolenie na założenie arcybractwa paska i do generała braci mniejszych konwentalnych o dekret erekcyjny (adres: Rzym I. Piazza Santi Apostoli 5). Po otrzymaniu tych dokumentów można ogłosić z ambony o utworzeniu się nowego arcybractwa, objaśniając jego cele, doniosłość, pożytki, zadania, usuwając fałszywe zapatrywania i możliwe uprzedzenia, zachęcając do jak najliczniejszego wpisywania się. Taka propaganda, przy równoczesnem współdziałaniu uprzednio zjednanych, z pewnością pozyska wielu kandydatów. Należy ich wpisać do przygotowanej księgi członkowskiej i wręczyć pasek. Wręczenie paska odbyć się może uroczystie podczas nabożeństwa przy brackim ołtarzu. Założenie arcybractwa winno być obchodzone jak najuroczyściej — z okolicznościowem kazaniem i wspólną Komunią św.

C. d. n.

## KRONIKA.

Jubileusz 60-letni Ojca św. Piusa XI-go w Niwce.

Piękne i wzniosłe chwile, przeżyła Kongregacja nasza w Niwce od 17 do 20-go października b. r. gdyż mieliśmy szczęście obchodzić w III Zakonie św. Franciszka, 2 Jubileusze a mianowicie: 60-cioletni



jubileusz Ojca św. Piusa XI w Tercjarstwie i 50-cio lecie S. Rozalji Staniówny.

Uroczystość tę, poprzedziły trzydniowe rekolekcje, na których wzniosłe nauki głosił Czcigodny Ks. Prefekt Marjan Krzyżanowski. Dnia trzeciego, odbyła się spowiedź św. wszystkich Braci i Sióstr, a w niedzielę 20-go października rano o godz. 7 wprowadzenie s. Jubilatki do Kościoła, gdzie przed Mszą św. odbyła się generalna Komunia św. Następnie nasz Przewielebny Ks. Dyrektor Szambelan Jego Świątobliwości Ks. Kranciszek Gola, poświęcił Krzyż jubileuszowy i wręczył go s. Jubilatce, która w habit ubra-



na klęczała u stóp ołtarza św. Franciszka Serafickiego, gdzie rozpoczęła się uroczysta Msza św., wczasie której Ks. Dyrektor, podał jubilatce Komunię św. Zaś pieśni wczasie nabożeństwa, wykonał chór miejscowy pod przewodnictwem miejscowego Dyrygenta, p. Franciszka Zytki. Po nabożeństwie, s. Jubilatka, podejmowała wszystkich Braci i Siostry na czele z Przewielebnym Ks. Dyrektorem śniadaniem, po którym odbyła się wspólna fotografia.

Msze św. tego dnia o godz. 9 i 10:30, odprawione były w intencji Ojca św., a zamówione przez III Zakon Franciszkański.

O godz. 18 odbyła się uroczysta akademja z następującym programem: 1) Zagajenie. 2) Śpiew ku czci Ojca św. 3) Referat. 4) Śpiew. 5) Wręczenie dyplomu. 6) i 7) Deklamacje. 8) Jedno aktówka. 9) Żywy obraz i 10) Zakończenie śpiew.

Akademję zagałę w pięknych słowach nasz Dyrektor, Przewielebny Ks. Szambelan Franciszek Gola. Przeniósł się Czcigodny mówca myślą i duchem do Watykanu św. Miasta, gdzie jakby w wizji ujrzał zgarbioną wiekiem i wśród nawału pracy postać siwowłosego starca, a w której to postaci, uprzytomnił nam postać Ojca św. miłostliwie nam panującego Piusa XI. I cofa się Czcigodny mówca o 60 lat wstecz, kiedy to obecnie nam panujący Ojciec św. był 18 letnim młodzieniaszkiem, gdy wstąpił do III Zakonu św. Franciszka. I w b. r. jako 78-mio letni staruszek, obchodzi 60-cio letni Jubileusz Profesji Tercjarskiej. Jakaż to naprawdę wielka dla nas Tercjarzy chluba, że do naszej rodziny Tercjarskiej, należy największy człowiek, największa postać pod słońcem, bo zastępca Chrystusa na ziemi!

Następnie zwrócił się Ks. Dyrektor, do naszej siostry jubilatki, która obchodząc 50-cio letni jubileusz w Tercjarstwie, staje się dla nas wzorem, gdyż tylu już było innych, którzy wzgardzili św. Franciszkiem i porzucili Go, odeszli. Ona zaś jako 14 letnia dziewczeczka, wstąpiła do III Zakonu Franciszkiego i to w czasach tak wielkiego prześladowania przez Moskale w zaborze rosyjskim; Kościoła i Ojczyzny naszej, gdy trzeba było przyjęcie to robić przy drzwiach zamkniętych bo inaczej, Moskale, na wysyłkę skazywali, a mimo to siostra nasza jubilatka Rozalja Słoniówna przezwyteżyła te wszystkie trudności i wytrzymała do późnego wieku, gdyż dzisiaj liczy lat 65, a profesji lat 50. „Szczęść jej Boże“, żeby mogła doczekać djamentowego jubileuszu a i nam żeby Pan Najwyższy użył tej łaski, doczekać takiej uroczystości.

Następnie odśpiewał chór Tercjarek i druh. K. S. M. Z. pieśń ku czci Ojca św. p. t. „Wszehwładna, Przczysta Królowo“.

Referat p. t. „Duch św. Franciszka w XX wieku“. Wygłosił Czcigodny Ks. Prefekt Marjan Krzyżanowski. Czcigodny prelegent nadmienił, że duch św. Franciszka, to modlitwa wzniosła, bo gdybyśmy modlić się przestali, lub zaniedbali, to i kult św. Franciszka ustałby lecz duch ten żyje i żyje nietylko w pośród nas prostaczków, lecz duch ten żyje i w sferach wyższych, naco mamy dużo przykładów, gdyż są osobistości zajmujące wybitne stanowiska w świecie, jak: Królowie, Książęta, Szlachta, a nawet Świętobliwie nam panujący Ojciec św. Pius XI obecnie obchodzi 60-cio lecie, przyjęcia paska św. Franciszka. A ileż mamy przykładów wpośród uczonych tego świata jakim był n. p. zmarły ś. p. Jacek Malczewski, profesor — malarz, światowej sławy w Krakowie, a jednak kiedy umierał, to prosił ażeby go pochować w habitcie św. Franciszka — wolę jego spełniono i kiedy trumna z jego śmiertelnymi



szczałkami stała na katafalku w kościele Marjackim w Krakowie, to paskiem św. Franciszka, trumna ta, przepasaną była. A ileżby takich przykładów naliczyć można? Więc też nie potępiać Tercjarstwo mamy, lecz chlubić się z tego, że jesteśmy w Tercjarstwie Krótko wspomnianem słowem o misjach Czcigodny Prelegent zakończył wśród niemilkających oklasków uznania.

Następnie chór odśpiewał na cześć s. jubilatki pieśń p. t. „Witaj, witaj siostrzo droga“. Wreszcie s. przełożona Stanisława Dzieżowa, w pięknym przemówieniu, wręczyła s. jubilatce dyplom 50-cio lecia Tercjarstwa.

Deklamacje: p. t. „Przebaczenie“ wygłosiła, Zenona Nowakowska, zaś „Śmierć św. Franciszka“, pięknie powiedział Zeniusz Dzieża. Wreszcie odegrano Jednoaktówkę p. t. „Nawrócenie żyda Jankiela“ i śpiewem „O pójźcie tu“ przy żywym obrazie uroczystość tę zakończono.

Opuszczając salę wynieśliśmy miłe wspomnienie z postanowieniem — wytrwania i z nadzieją doczekania złotego jubileuszu w Tercjarstwie.

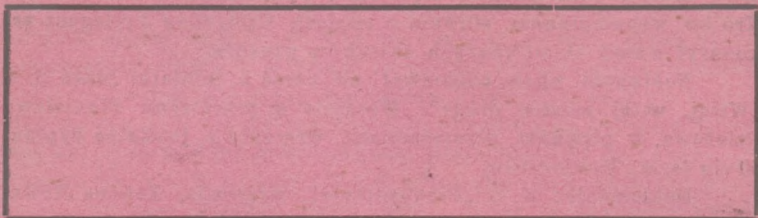
*S. Helena — Teresa Ludwiczówna*  
sekretarka.





ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“  
OO. Franciszkanie Kraków, pl. WW. Świętych 5.  
Nr. czeku P. K. O. 407.634.



### Kalendarzyk na styczeń.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich  
(Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III Zak. (A. G).

- 1 środa **Nowy Rok, Obrzezanie Pana Jezusa** (A. G.)
- 2 czwartek Oktawa św. Szczepana m.
- 3 piątek Oktawa św. Jana Ap., św. Genowefy p.
- 4 sobota **Wigilia Trzech Króli**, oktawa św. Niewiniątek, błog. Anieli z Toligno wd. III Zakonu (Z. F.)
- 5 **N. po N. R.**, *N. Im. Jezusa* bł. Rogera w. I. Z. św. Telesfora p. m. (Z. F.)
- 6 poniedz. **Uroczystość Trzech Króli** (A. G.)
- 7 wtorek błog. Mateusza b. w. I. Z. (Z. F.)
- 8 środa św. Seweryna op.
- 9 czwartek św. św. Juljana i Bazylissy mm.
- 10 piątek św. Pawła pustelnika
- 11 sobota św. Hyginjusza p. m.
- 12 **N. 1 po Trzech Królach**, *Najśw. Rodziny*, św. Arkadiusza m.
- 13 poniedz. św. Leoncjusza b. w.
- 14 wtorek św. Hilarego b. d. K., błog. Odoryka I. Z.
- 15 środa św. Maura op.
- 16 czwartek śś. Bernarda i Tow., pierwszych męż. Z. św. Franc. (ZF).
- 17 piątek św. Antoniego pustelnika
- 18 sobota Katedry św. Piotra w Rzymie, św. Pryska p. m.
- 19 **N. po Trzech Kr.**, śś. Marjusza i Tow. mm. św. Kanuta kr. m.
- 20 poniedz. śś. Fabjana i Sebastjana mm.
- 21 wtorek św. Agnieszki p. m.
- 22 środa śś. Wincentego i Anastazego mm.
- 23 czwartek *Zaślubiny N. M. P.*, św. Rajmunda z Peunafort
- 24 piątek św. Tymoteusza b. m.
- 25 sobota Nawrócenie św. Pawła Ap.
- 26 **N. 3 po Trzech Królach**, św. Polikarpa b. m., św. Pauliny p.
- 27 poniedz. św. Jana Złotoustego b. d. K.
- 28 wtorek św. Flawjana m.
- 29 środa św. Franciszka Salezego b. d. K.
- 30 czwartek św. Hiacyntego pokut. III. Z. św. Martyny p. m. (Z. F.)
- 31 piątek św. Piotra z Noli w.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin